

Egzotyczna bohaterka „Tabu“, Reri i jej partner Eugenjusz Bodo w filmie „Czarna perla”.



Carl Brisson, którego wkrótce ujrzymy w pięknym filmie Paramountu pt. „Między nami nie nie było”, zajmuje się kolekcjonowaniem... kapeluszy.



Czarująca p. Schanków, Janet Gaynor i Henri Garat w komedii muzycznej p. t. „Jej wysokość całuje”.



Moment z uroczystego wręczenia zwycięskiemu naczelnemu wodzowi Józefowi Piłsudskiemu buławy Pierwszego Marszałka Polski. Na pierwszym planie widzimy J. E. ks. kardynała Kakowskiego. Scena ta została uwieczniona w filmie „Sztandar Wolności”.



Jose Mojica i Monika Maris w najnowszym filmie dźwiękowym.

# Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

ROK XI.

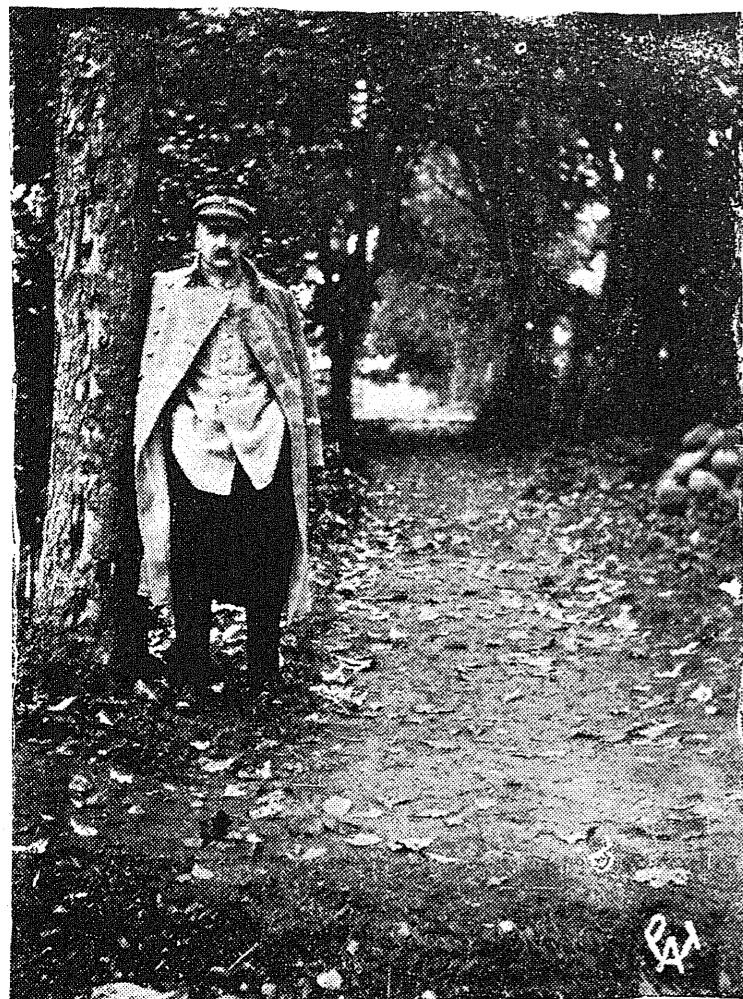
NIEDZIELA, dnia 19 maja 1935 roku

Nr. 20

## Wielki Wódz Polski na łożu śmierci.



W historycznym pałacu Belwederskim, pamiętającym najpiękniejsze momenty, najwznioślejsze porywy i wzloty Narodu Polskiego, bohaterskie zmagania się z niewolą i przemocą, wreszcie świąty wolności oraz dni tworzenia odrodzonej państwowości polskiej, w tym Belwederskim pałacu zamknął strudzone, kochane przez Naród i kochające swój Naród, dobre oczy Pierwszy Marszałek Wolnej Polski, Wódz Wolnego Narodu Polskiego, ś. p. Józef Piłsudski. Trudno uwierzyć, iżby zmarł. Fizycznie strudzony zasnął Wódz na wieki, lecz Duch Wodza żyje i żyć będzie. Łączy On nas, jednoczy i godzi. To, co widzimy na powyższej ilustracji, głęboko utkwi nam w sercach i na wieki pozostanie w pamięci: ś. p. Marszałek Piłsudski na łożu śmierci.



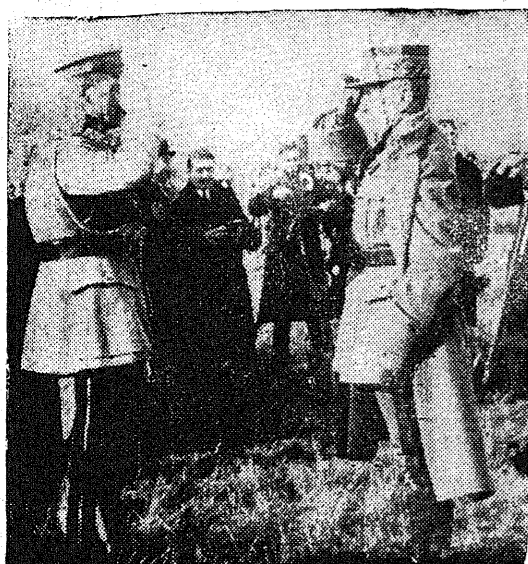
W roku 1923 ś. p. Marszałek Józef Piłsudski spędzał czas w Sulejówku. Często też wówczas widywano Wodza, odbywającego spacery po ogrodzie. Oparty o pień drzewa duma Marszałek nad przyszłością Polski.



Powitanie ś. p. Marszałka Piłsudskiego z nuncjuszem Stolicy Apostolskiej, obecnym Ojcem 'św., Papieżem Benedyktem XV w Warszawie w roku 1920.



Z czasów walk zbrojnych o wolność Polski. Ś. p. Marszałek Józef Piłsudski na froncie. W oddali linja bojowa I-ej Brygady Legionów Wodza.



Spotkanie dwóch wodzów: ś. p. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego z Marszałkiem Francji Fochem w czasie pobytu wodza francuskiego w Polsce.



Ś. p. Marsz. Józef Piłsudski na trybunie w ozasie zeszłorocznej rewji wojskowej w Warszawie 19-go marca, w dniu swych imienin.

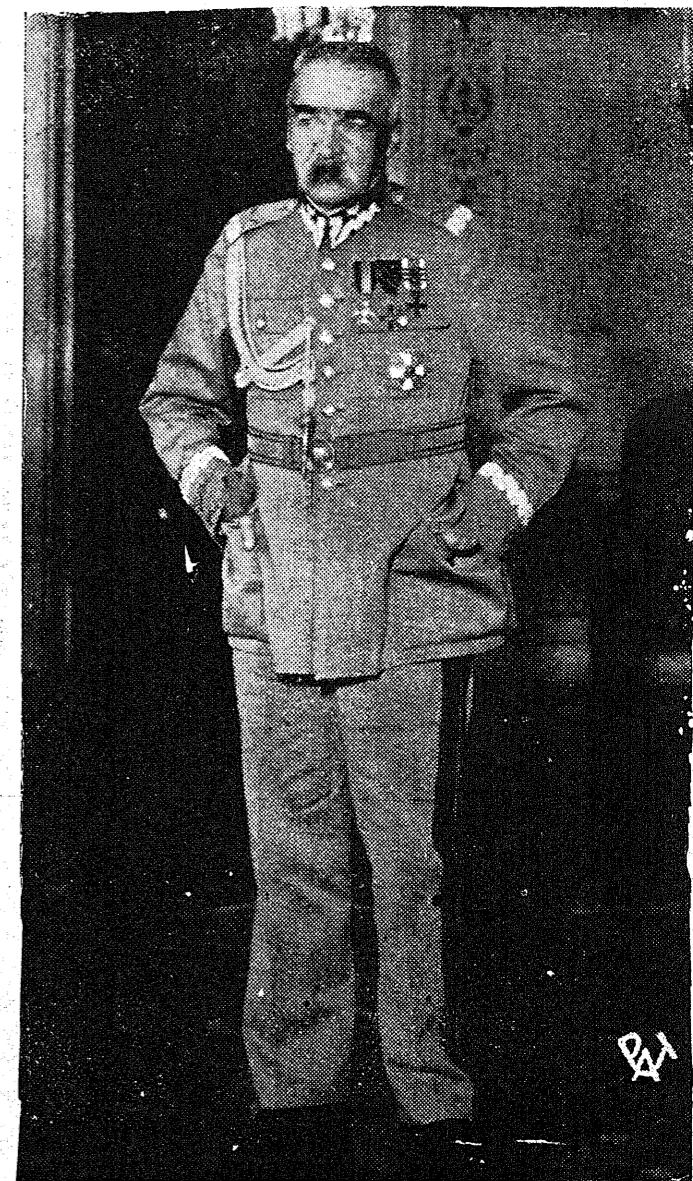


Ś. p. Marszałek Józef Piłsudski w momencie wyjazdu z Warszawy do Genewy.

## Zamilkło serce!...

Zamilkło serce —  
 Co się tak zmagalo  
 W ostatnim boju...  
 Zamilkło serce,  
 Odpoczywa ciało.  
 W Wiecznym spokoju.  
 Zamarło serce —  
 Co umiłowalo  
 Polskę w niewoli.  
 Zmarło to serce  
 Polsce poświęcało  
 Wszystko, co boli!...  
 Ustalo serce —  
 Co się nie wahało  
 dać Krew i blizny i  
 Ustalo serce— — —  
 Które wywalczało  
 Wolność Ojczyzny.  
 Umiarkło serce,  
 na zawsze złączone  
 z matki imieniem.  
 W tumie Wileńskim  
 spocznie otulone.  
 Jej prochów cieniem.

W. Mirski.



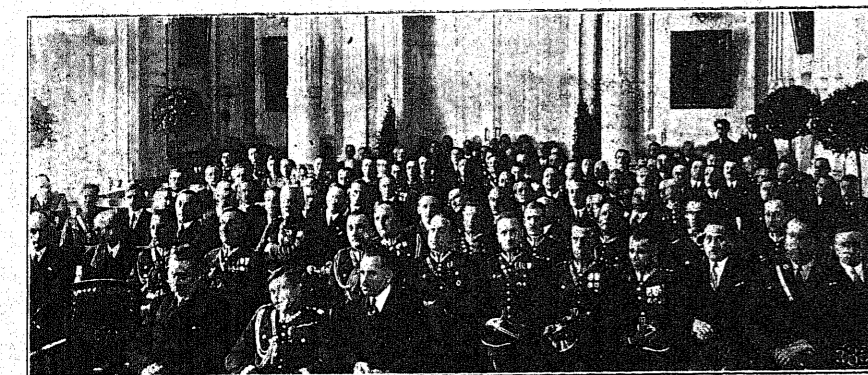
Jedno z ostatnich zdjęć ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.



Ś. p. Marszałek Józef Piłsudski w domu. Obok ukochane córki Wandzia i Jagódka.



Warszawa w ciężkiej żałobie. Tłumy mieszkańców, oblegając pałac Belwederski, oddają ostatni hołd ś. p. Marszałkowi Piłsudskiemu.



Fragment zjazdu Związku Oficerów Rezerwy w Łodzi. Na czele p. wicewojewoda Potocki, d-ca O. K. IV generał W. Langner i starosta grodzki dr. Wrona.



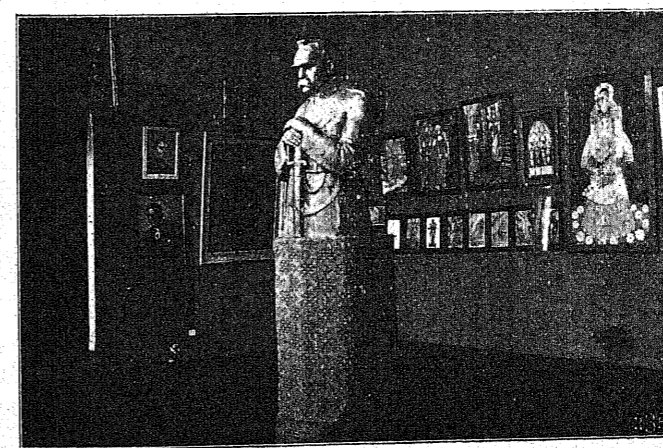
Wódz w czasie rewii w dniu święta kawalerji polskiej w Krakowie w rocznicę zwycięstwa króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem.



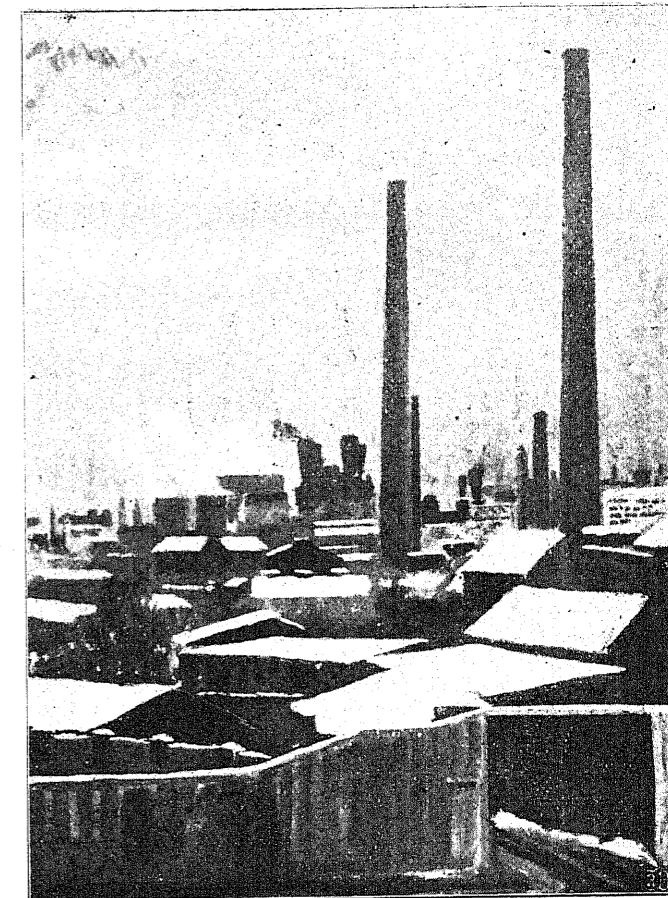
Jedno z ostatnich zdjęć Wodza.



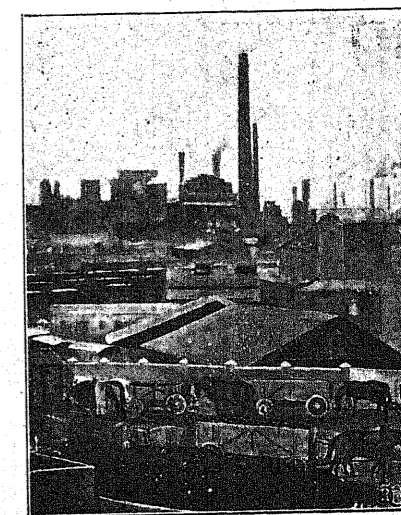
„Madonna“ — przepiękny obraz art. mal. Franciszka Walczowskiego, doskonałego i w pracach swych ciekawego kompozycjonisty, na wystawie grupy „Ryngraf“ w I. P. S-ie. W kompozycjach swych art. mal. Fr. Walczowski przedstawia charakter polskiej sztuki religijnej, częściowo symbolicznej.



Fragment wystawy obrazów artystów mal. Polskiego Zw. Zaw. Artystów Plastyków w I. P. S-ie w Łodzi. W dali świetne prace art. mal. Franciszka Walczowskiego. Na czele rzeźba art. rzeźb. Zygmunta Kowalewskiego „Marsz Piłsudski“.



„Łódź“ — doskonały w nastroju, świetny w perspektywie i rysunku obraz art. mal. Jerzego Lemana, prezesa Polskiego Związku Zawodowego Artystów Plastyków w Łodzi, umieszczony na obecnej wystawie w salnach I. P. S-u w parku Sienkiewicza. P. Jerzy Leman jest jednym z przedstawicieli najstarszej generacji artystów malarzy łódzkich, posiada za sobą chlubną przeszłość, jako malarz, b. absolwent akademji, którą ukończył ze złotym medalem.

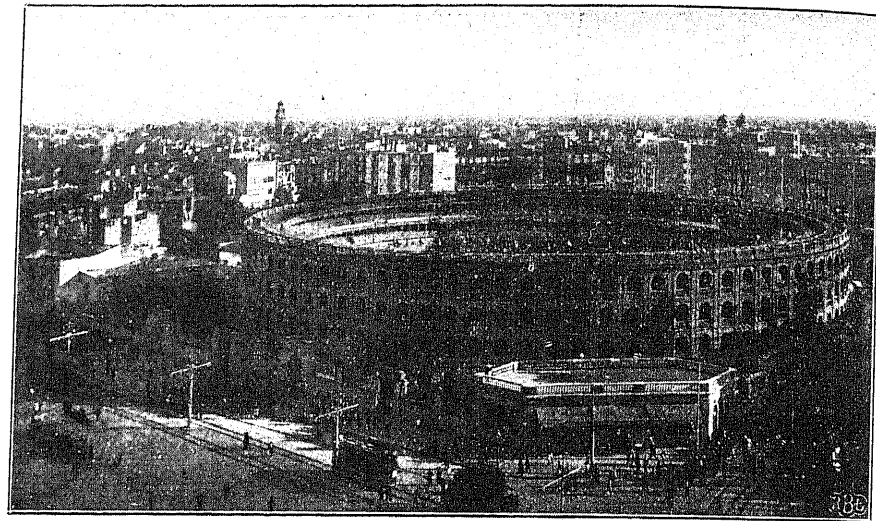


„Łódź przeziśniona“ — obraz art. mal. Jerzego Lemana na wystawie Polskiego Zw. Zaw. Artystów Plastyków w salnach I. P. S-u w Łodzi.

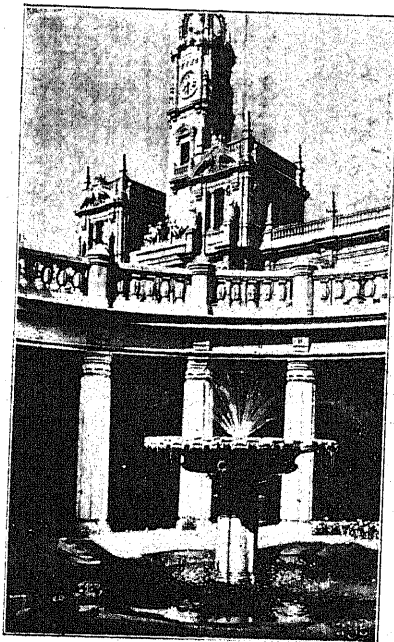
## Walencja — radosne miasto.

Wspomnienie z wycieczki wiosennej  
s. s. Kościuszko.

W piękną niedzielę palmową przywitała nas Walencja w pełnej krasie wiosny, ozdobiona słońcem, wdzięcznie przybrana w girlandy kwiatów na święto czterolecia republiki. Jej kamienice, to nie olbrzymie, ciężkie, masywne cegły i kamienia, a natomiast wysokie, wysmukłe i jasne, o mnóstwie światła nowoczesne budowle, mające w sobie coś z lekkością i promiannością młodej walencjanki. W całym mieście znacząco upodobanie do zabawy: te spacerki nad wieczorne, gdzie już nie trotuary, ale całe jezdnie zatłoczone są defilującymi w jedną i drugą stronę parami, te teatry i teatryki z przebogatych programach i wysokim artystycznie z ich rodowitą piosenką: „Walencjana“! Poza radością życia, którą odznaczają się mieszkańcy Walencji, a która



Olbrzymi budynek cyrku na Placu Byków (Plaza de Toros) w Walencji.



Plac Zamkowy w Walencji. Handel kwiatami.



Bandierilier wsadza bykowi w kark dwie banderylje (krótkie kopje).



Walencja. Ulica Blasco Ibaneza.

wywarła na nas, pasażerach S/S „Kościuszko“, miłe wrażenie, dwie rzeczy uderzyły moją wyobraźnię: rzeka Rio Turia, nad którą stoi Walencja i walka byków. Rio Turia — to szerokie koryto rzeczne i połączone, a przynajmniej w porze, w której ujrzałem tę rzekę, nic w sobie z rzeki nie zawiera. Boć przecież wąskiego (trzy metry) i bardzo płytkiego strumienia, który zajmuje dwudziestą część koryta rzecznego, nie można nazwać rzeką. Jest to właściwością rzek górskich, że one szybko olbrzymieją, ale istnienie ich jest bardzo krótkie, związane z wczesną wiosną, z porą deszczową, względnie burzą, po których minięciu pozostaje nędzna struga. Nad tym korytem rzeczonym naliczyłem w granicach miasta osiem pięknych, wzniesionych z kamienia i bardzo ozdobnych mostów.

Już na kilka dni przed przybyciem do Walencji dowiedzieliśmy się, że w palmową niedzielę 14 kwietnia odbędzie się walka byków. Zaraz po wylądowaniu na brzeg, pośpieszyliśmy do kasy biletowej

cyrku na Placu Byków — Plaza de Toros, gdzie nabyliśmy bilety na widowisko. Widowisko rozpoczęło się o godz. 4 popołudniu. Na niektórych turystów zrobiło ono potężne i nieprzyjemne wrażenie. Po pierwszych „dwóch bykach“, a padło sześć byków, opuścili oni cyrk. Naogół krytyka zwyczajów i nawet moralności Hiszpanów była bardzo ostra spowodowana zamieszaniem do walki byków. Mówiono, że jest to zwykła rzeź „krów“, wymęczonych przez matadorów, pikadorów etc. Moja grupa wytrwała na wszystkich sześciu „poległych bykach“. Zapewne w tej walce jest dużo nieprzyjemnych, a nawet wprost obrzydliwych momentów. Do obrzydliwych momentów należy kierowanie byka na starą szkapę, opancerzoną ze strony zaatakowanej w materac z bawełny. Siedzi na niej ciężkawy pikador, uzbrojony w niegroźną lancę, zdoła na zaledwie skaleczyć atakującego byka. Zwycięstwo byka jest tu pewne. Wywra- ca najczęściej konia z jeźdźcem, przyczem nierzadko rozpnuwa koniowi brzuch rogami, albo kałeczy go w pośladek. Pikador też jest często w opalach, ale że rola jego jest bierna, więc pod zwykły mundur wędniany wdziewa pancerz żelazny, który

chroni go od poważniejszych uderzeń i kontuzji.

Do nieprzyjemnych momentów należy koniec walki. Byk jest już zmęczony i zżalany, boć to jest prawdziwa metoda: nabiegał się, naatakował rzeczywiście i urojone przeszkody, upuszczono mu spłóto krwi przez wsadzanie mu w kark krótkich pik, t. j. banderylij i otóż teraz tenże byk chce odetchnąć, odpocząć, rozstawić nogi i ma momenty, gdzie całkowicie nieruchomieje. Wtedy między rogami jego staje espada ze szpadą w ręku, mierzy dobre kilka sekund, korzystając z unieruchomienia zmęczonego, ale ciągle groźnego byka i stara się pchnięciem pomiędzy łopatki położyć od razu i na miejscu potężne zwierzę. Otóż rzadko się udaje, aby jednym sztychem szpady położyć byka. Najczęściej operacja ta powtarza się do trzech, a nieraz czterech razy. Zagłębione w karku zwierzęcia szpady wypadają, albo dłuższy czas pozostają, byk krwawi, mimo to atakuje jeszcze póki zrecniejszy cios nie położy go na miejscu. A i wtedy często choć legnie, to jeszcze żyje. Więc podchodzi doń zwyczajny zbir z krótkim nożem i dobija go na miejscu. Trójka barwnie przystrojonych koni wywleka za rogi byka z areny. Zostają jedynie krwawe ślady, które natychmiast starannie są zasypywane piaskiem. Arena znowu jest czysta i gotowa na przyjęcie nowego byka. O ile byk walczył uporcie i przewrócił kilka koni, wtedy publiczność hiszpańska wynagradza wleczonemu z areny byka oklaskami.

Ale w walce byków jest moment prawdziwie emocjonujący i świadczący o realnym charakterze Hiszpana, który ceni zręczność i odwagę, połączoną z dużym ryzykiem. Momentem tym jest starcie się byka z matadorem, uzbrojonym jedynie... w czerwoną płachtę. Starcie to nie następuje zaraz bezpośrednio po wypuszczeniu byka na arenę. Zjawiający się na arenie z błękitną kokardą bezlitośnie przypięta do karku byk stanowi okaz siły, a nawet powiem pewnej lekkości.

Jest to zbyt groźny przeciwnik. Więc stosuje się metodę, polegającą na tym, aby wabiony czerwonymi płachtami byk przebiegł kilka razy arenę i nieco zmęczył się. Rzeczywiście, byk ciężko oddychał, co jest zupełnie widoczne dla wszystkich widzów. Wtedy barwnie ubrany, elegancki i urodziwy matador bierze czerwona płachtę w rękę, wysuwa się na środek areny i staje w cztery oczy z bykiem. Byk atakuje właściwie bezbronny człowieka. Jest to prawdziwy popis zręczności, znajomości psychologii zwierzęcia i dowód przewagi człowieka nad brutalnymi siłami natury. Czerwona płachta zastania bykowi cały świat i nawet matadora. Rogi byka literalnie dotykają już to kolana, już to uda matadora, a on nie ucieka, nie odbiega ani trzech, ani dwóch nawet kroków od potężnego czerepu byka. Robi conajwyżej krok, pół kroku, ewentualnie podnosi się na palcach i przechyla się tanecznie, aby



W rocznicę założenia Rzymu. Podniosła uroczystość w Towarzystwie Polsko-Włoskim w Łodzi.

rogami byka nie zawadziły o jego nogi i nie wyrzuciły go, po czym niewątpliwie byk mógłby go stratować. Im matador mniej odchyła się od rogów byka, im bliższą łaskotą nóg grożą one mu po bokach, tem publiczność w większym wpada entuzjazm, nagradzając odważnego i zręcznego matadora okrzykiem: „Olé“! Ten moment walki jest stanowczo emocjonujący, a matador, to nie aktor, to człowiek, który ryzykuje własnym życiem, a uzbrojony jest tylko w

zręczność i znajomość psychologii zwierzęcia. Po tem starciu walka dobiega szybko do końca. Bandierilierzy wsadzają bykowi kilkakrotnie po dwie krótkie piki, też nie bez pewnego ryzyka, gdyż, aby wsadzić takie dwie banderylje, trzeba stanąć prawie pomiędzy rogami zwierzęcia, a następnie, jak już zaznaczyłem, skoro byk jest zmęczony, espada czyni ostatnią rozprawę z bykiem.



Belweder w noc.

## Rozmawiamy.

W okresie Targów Poznańskich uwaga całej Polski zwrócona jest na stolicę Wielkopolski. Nasz sprawozdawca zwiedzając Targi, nie chciał ominąć rozgłośni radiowej.

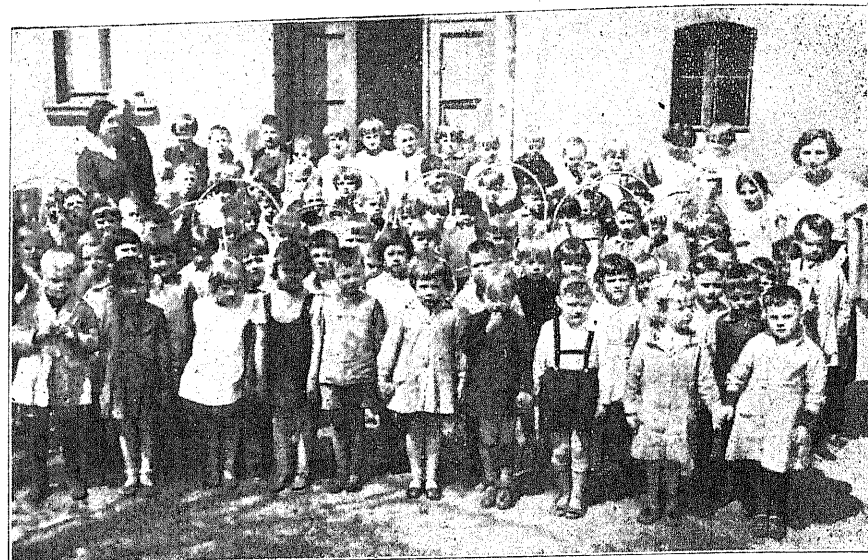
— Czy w Poznaniu słucha się radia? — pytam uprzejmego informatora, miłego blondyna, o typowo wielkopolskim wyglądzie, który przed chwilą drobiazgowo opisał mi drogę z terenu Targów do rozgłośni.

— Czyż zaś pan sądzi, że u nas w Poznaniu ludzie słuchają radia gorzej niż w Warszawie? Radia słuchamy wszyscy i wszyscy będziemy mieli aparaty.

— Brawo, to się nazywa odpowiedź. Skoro poznano bierze na ambit, to doprowadzi do swego.

Dyrektor rozgłośni p. Okeniewski ułatwia nam rozmowę z kierownikami poszczególnych działów. Prof. Kazimierz Łukasiewicz, kierownik muzyczny rozgłośni, mówi o swym stanowisku z zapałem.

— Odkąd radio poznańskie przejęte zostało przez Polskie Radio, rozwijamy się



Gry w kółko, gry towarzyskie, zabawa przy piaskownicach, zawsze przez dzieci bardzo pożądana, przy 2-jej Ochronie-Przedszkolu Chr. T-wa Dobroczyńności.

doskonale. Mamy obecnie dwa świetne zespoły dęte, a trzeba panu wiedzieć, że długoletnie doświadczenia przekonały nas, że właśnie zespoły dęte są najbardziej radiofoniczne i nadają się do mikrofonu najlepiej. Prócz tego posiadamy stały zespół mandolinowy, ostatnio zaś zorganizowaliśmy chór revellersów i trio solowe. Pozwalam sobie przypomnieć, że niedawno mieliśmy tu w Poznaniu konkurs wokalny, w którym wzięło udział 104 śpiewaków. Czterech laureatów wybraли sami radiosłuchacze, nadsyłając przeszło 1.000 listów w tej sprawie.

— Przyznać jednak muszę — dodaje prof. Łukasiewicz — że dobrych sił lokalnych narazie nie mamy, mamy natomiast wysmienitą orkiestrę symfoniczną, oraz znakomitego klawecistę p. Madeja. Transmitujemy na wszystkie rozgłośnie Polski sześć koncertów miesięcznie.

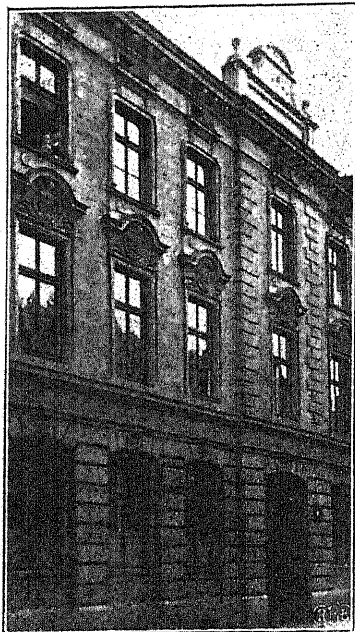
Dr. Zenon Kosidowski mówi o zagadnięciu programowym.

— Szukamy trochę humoru w naszych audycjach wiosennych i letnich. Niech mi pan wierzy, że w Poznaniu jest to szcze-

gólnie trudne. Poznaniak jest z natury poważny. Należy stworzyć więc prawdziwą irebłówkę humoru. Staramy się w miarę możliwości. Brak nam jednak w Poznaniu do brych humorystów.

— Drugim zagadnieniem programowym, wiecznie aktualnym na naszym terenie, jest popularyzacja Wielkopolski. Niestety, Wici kopską i Wielkopolan mało znają w innych dzielnicach. Staramy się więc w programach naszych uwzględnić motywy regionalne. Niedługo będziemy mieli interesującą transmisję z Reglinek, wsi podpoznańskiej. Reglinki są jedynym miejscem w Polsce, gdzie podczas mszy św. po dzień dzisiejszy wieśniacy śpiewają w autentycznym staropolskim języku... Bogurodzicę. Fakt ten historycznie niezmiernie ciekawy będzie z pewnością interesujący dla radiosłuchaczy.

— Jako stałą audycję wesołą Poznania, o charakterze regionalnym, transmitować będziemy na wszystkie rozgłośnie polskie co drugą sobotę każdego miesiąca, począwszy od czerwca, „Wielkopolskę w przekroju“.



Gmach 2-jej Ochrony-Przedszkola Ł. Chr. T-wa Dobroczyńności mieści się przy ul. Żwirki 16, dawn. Karola.



Do 2-jej Ochrony-Przedszkola uczęszcza około 150 dzieci. Wszystkie dzieci otrzymują obiadek.



Wychowawczynie stara się nie tylko rozwijać dzieci fizycznie, lecz dodaje i ćwiczenia spostrzegawczości i szybkiego orientowania się.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK XI.

NIEDZIELA, dnia 26 maja 1935 roku

Nr. 21

## Zjazd B. B. W. R. w Łodzi.



W salach Rady Miejskiej m. Łodzi odbył się walny zjazd przedstawicieli B. B. W. R. z udziałem p. premiera Janusza Jędrzejewicza i p. wojewody łódzkiego Hauke-Nowaka. Zjazd, jak widzimy na powyższym zdjęciu, był licznie reprezentowany.

Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 108-81